ODA
NA SZCZĘSLIWĄ KORONACYĄ
NAYJAŚNIEYSZEGO PANA
STANISŁAWA AUGUSTA
KROLA POLSKIEGO
W. XIĄZĘCIA LIT. &c.

NAPISANA
W ŁACINSKIM JĘZYKU
PRZEZ
X. JERŻEGO CIAPINSKIEGO
SCHOLARUM PIARUM
NA POLSKI JĘZYK
PRZEŁOZONA
Roku 1764.

w WILNIE
w Drukarni J. K. M. y Rzeczypospolity *PP. Scholarum Piarum.*

IMPRIMATVR.

Actum Vilnæ d. 23. Mensis Decembris Anno Domini 1764.

A. HORAIN *Episc. Hieren. Refer. M.D.L. Archid. Viln. Libr. Censor, mppr.*

DO

JASNIE OSWIECONEY XIĘZNY JEYMCI CZARTORYSKI WOIEWODZINY RUSKIEY

JASNIE OSWIECONA MOŚCIA XIEŻNO DOBRODZIEYKO

Nieodważyłbym się J. O. W. Xcey Mci Dobrodzieyce prezentować wytłómaczoney odemnie Ody, gdybym nie był wyperswadowany, że iak dla mnie iest powinnością czcić Imie wielkiego y mądrego STANISŁAWA AUGUSTA *Pana moiego miłościwego: tak dla J. O. W. Xcey Mci musi być z ukontentowaniem, iż wierni Monarsie swemu poddani, ile mogą, tyle Mu czynią naypowinnieyszego uszanowania. J. O. W. Xcey Mci ta będzie wiekopomna sława, że* JAGELLONSKIE *Imie, przez Nią Polskiemu przywròcone*

na-

narodowi, kwitnie y kwitnąć nie przeſtanie: a co bardziey w nieśmiertelną pamięć poda naſtępuiącym wiekom chwałę W. Xcey Mci, ieſt, że na wſpaniałym Oyczyſtym tronie oglądaſz godne Jagellow *y Siebie plemie. Cieſz ſię W. Xcia Mc. tym Oyczyzny Naſzey y ſwoim zaſzczytem, poty, poki ia y zemną Oyczyzna tak miłego y pożądanego Pana wielbić będzie.*

J. O. Waszey Xcey Mci
Dobrodzieyki

Nayniżſzy Sługa

P. X. Brzostowski
Piſarz Litewſki Kan.
Katedr. Wilen.

ODA

O D A.

TWynioſły rod Królewſki, kiedy do Korony
Nie błędny ſobie widzi gościniec zrobiony,
W kolebce jeſzcze w pieluchy związany,
Liczy ſię między berłowładne Pany.

Y już ſobie Xiążęce przywłaſzcza purpury
Ten, ledwo tylko na świat wydobył ſię który,
Już bez rozmyſłu na tronie zaſiada,
Jak tylko mu kto, że próżny, powiada.

Tym czaſem te ſą jego bogatyrſkie czyny,
Ze krotofilnie wiſi od pierſi mamczyny,
    Poſtąpić kroku po ludzku nie zdoła,
    Bo wiek mu każe czwornogim być zgoła.

Jeżeli, przyrodzonym porządkiem, na tronie
Syn oycowſkim zaſiędzie, y dziedziczną ſkronie
    Zdobi Koroną, gdzie mężowie mnodzy
    Trzymać ſię daią powolnie na wodzy,

Nie wielką tam obaczyſz radość z tey odmiany,
Owſzem ſerce rozkrwawią wątpliwosci rany
    Z iedney nadzieia nieſpokoyna ſtrony,
    Z drugiey grożący ſtrach porywa w ſzpony.

Ktoż wie (mòwią poddani) naſz loſem zdarzony
Krôl, jakim będzie darem od niebios uczczony,
    Do rady, czy do pola Marſowego,
    Czy, jak rodzice, zda ſię do niczego?

Tę ſamo przyrodzenie z uſt wyciſka mowę,
Wſzyſtkim rownych udzielać darow nie gotowe,
    Więc komu daie panować ſzeroko,
    Każe mieć oraz obrocone oko

Wſzyſtkim na tego, y ztąd radość nigdy ſzczera
W ſercu ich mieyſca nie ma, bo jedną zabiera
    Część kłopotliwa otucha, zakłada
    Gdzie dom, à w drugiey ſiedzi trwoga blada

Nuż który berło porwie w zjuſzoną prawicę,
Jaki blaſk ſzable bije patrzących zrzenicę
Depce okrutny karki buntownikow,
Czyniąc gwałtwnie ſobie hołdownikow,

Rzeź niewypowiedziana, płyną krwie potoki,
Jak zwyczay u tyrannow, pełne ſą rynſztokl
Po miaſtach, pełne y po polach brody,
Jakby rozlała rzeka byſtre wody,

Tak ſzarłatną toruie na tron ſobie drogę,
Jednym śmierć, drugim śmierci zadawaiąc trwogę,
Y tym ſpoſobem bezczeſtny w Koronie
Ponure hardzie ukazuie ſkronie,

Coż tam za radość w ſercach poddanych być może,
Gdzie ſamo obmierżenie ściele ſobie łoże?
Owſzem im przez to przybywa mozołu,
Że łączyć muſzą z bojaźnią poſpołu

Nienawiść, gdy na tego obrocą powieki
Króla, od którego ich umyſł był daleki,
Daremnie ſuſzą nad tym ſobie mózgi,
Jakby to jarzmo połamać na druzgi,

Albo przynaymniey, żeby nie tak ſię przykrzyło,
Cierpliwością oſłodzić, lecz całe, jak było,
Muſzą je dzwigać, muſzą po dnim ulec,
Muſzą, choć wólni, twardy gryść hamulec.

Inaezey tam, gdzie ſobie obieraią ſami
Pana ulubionego wolnymi głoſami
W jednomyslności, a żaden na ſtronę
Kreſki nie rzuci, daiąc Mu Koronę.

O! jak tam niewymówne radości okrzyki
(Jak kiedy rzekę weſprą rzęſiſte ſtrumyki,
Podnoſi wody nad wyſokie brzegi,
Kąpiąc drzew y zioł obſite ſzeregi)

Oyczyznę napełniaią, y obywatele
Nie porownane w ſercu piaſtuią weſele?
Jaka powſzechney pociechy przyczyna,
Ktòrą ſię cała zaſzczyca Kraina,

Wſie, miaſta y Kościoły, Klaſztory zarazem,
Y tych, co oſtrym ſłużą Marſowi żelazem,
Napawa, o tym ſprzeczka bez nagany
Między poſpolſtwem, y też między Pany?

Jawne albowiem wſzyſtkim ſą jego przymioty,
Nie tayno, do dobrego wiele ma ochoty,
Każdy to chętnie bez obłudy przyzna,
Że nieuchybnie ſzczęsliwą oyczyzna

Będzie przez rządy nowo obranego Pana;
Tu już Rzeczpoſpolita w jego moc oddana
Winſzuie ſobie, że ma do pokoiu
Króla zdolnego, y oraz do boiu,

Tož zaraz wielkie ſobie obięcuie rżeczy,
Cieſzy oſierociałość tronu, co na pieczy
Miał ią nie dawno, przez miłą nowinę,
Ze wzięła Krola w ſzczęsliwſzą godzinę.

Los ten pomyslny zſtąpił na krainę Lacką
Z wyſokich gór Olimpu, y ziemię Sarmacką
Nie poſpolita ſzczęsliwość okraſza,
Kiedy ſię przez to rożni Polska naſza

Od poſtronnych narodow, iż tam ſię Krol ſadza
Naslednicżym porządkiem, zaś Polſki jeſt władza
Ze nayzdolnieyſzych, ſama z między zdolnych
Wybiera Panow do rządzenia wolnych

Umyſłow, upatruiąc tych, co nie po woli
Swey chodzą, lecz Oyczyżny poſtrzegaią doli.
Nie rodzą ſię tu Królowie Krolami
Lecz ich ziomkowie czynią ſobie ſami.

Nie ma tu przyrodzenie naymnieyſzego prawa,
Bo tak od wiekow chciała powſzechna uſtawa
Kraiu całego, lecz węzłem ſtalowym
Serca łącząca, w poſtępku takowym

Miłość ſama goruie, gdy liczne orſzaki
Mieſzkańcow tak uymuie zręcznie, że nikt taki,
Nie pokaże ſię, komuby nie miło
Serce y umyſł dać pod zwierzchność było.

O! iak ten doſkonałym, iak być muſi wielkim,
Y rodzaiem wyſokich cnot zaſzczycon wſzelkim,
Jaka być muſi w nim chwalebna doba,
Kiedy tak licznym oczom ſię podoba.

Auguscie chwało Królow, Polſkiego okrągu,
Wiekopomna ozdobo w przyſzłych lat przeciągu,
Swobod Sarmackich podporo y ſławo,
Serc rodakow Twych naymilſza zabawo!

Do tąd cokolwiek moia ſpiewała Kamena,
Na tę notę, iaką brzmieć zwykła Hypokrena,
Cokolwiek grała na lutni pod tronem,
Tym, iak ieſt zwyczay na Parnaſſie tonem,

Do Ciebie ſię to ściąga, Ciebie za cel bierze,
Stanislawie Avgvscie, chcąc ogłoſić ſzczerze
Muza pochwały Twoie na świat cały,
Gdzie tylko ſłońce iaſne rzuca ſtrzały.

Nie dziedziczne którego naſtępſtwo oſadza
Na tronie, ani Marſem wymuſzona władza,
Lecz miłość ſama to czyni, te ona
Sprawuie ſkutki, przez Cię zaſłużona.

Ktòraż z dziewięciorodnych Muz będzie tey proby,
Zeby godną Kròlewſkiey przymiotow oſoby
Pieśń rozpoczęła? zkąd wziąć Parnaſkiemu
Lirę dozorcy dziełu zdolną temu?

Ale

Ale to mnieyſza: kiedy nawet ſam łaſkawy
Swiatłodawca, nie zawſze każe brzmieć Swe ſprawy
Huczną Muzyką, czaſem ſchyli ucha,
Y rad nie głoſney multanki poſłucha.

Królu wielki! Apollo do pochwał ochoczy
Twych, bynaymniey daleko ſzukać ich nie ſkoczy,
Nie tknie godności ſławnego Jmienia,
Y cokolwiek Ci ſłuży z przyrodenia;

Wiekopomnych Twych przodkow z grobowca przyczyny
Nie maſz dobywać, których bohatyrſkie czyny,
Jak ſą Litewſkie y Polſkie obſzerne
Granice, wſzędzie noſi echo wierne,

Jak ſkromnie w przyſtoyności żoſtawali rzędzie,
Czy w pokoiu, czyli też w woiennym zapędzie,
W ſpokoyną czyli w zamieſzaną porę
Miała oyczyzna pewną z nich podporę.

Lecz Tobie nie potrzeba tych przydatkow, Panie,
Twych właſnych nam przymiotow do piſania ſtanie;
Dość wſpomnieć Twoie do tronu wybranie
Dziwne, ze każdy rad zezwolił na nie.

Czyż Twey doſkonałości nie poznać dowodnie
Z tąd, że mieſzkańcy, wſzyſcy do iednego, zgodnie,
Choć między nimi ieſt znaczna odmiana,
Ciebie iednego przyięli za Pana?

Zdolnych ieſt u nas mężow do rządu nie mało
Y zaſłużonych, ale Tobie ſię doſtało
Jednemu berło w ręce, y w Koronie,
Twoie chciał Polſki kray oglądać ſkronie.

Przybądź, mądra Kameno, przybądź, ſpieſznym krokiem
Na Warſzawſką ròwninę, y ſkwapliwym okiem
Spoyzrzy z pilnością na obſzerne pola,
Gdzie Sarmatowie obieraią Krola.

Patrz, iak ich wiele konno, iak wozami wiele,
Właſnie gdy gęſta ſię mgła po ziemi rozściele,
Przybywą, ſtawią y obozy ładnie,
Gdzie komu mieyſce wyznaczone padnie.

Wſzyſcy Polſkiego kraju ſą obywatele,
Chociaż odległość mieyſca ich rozłącza wiele,
Tamci za Wiſłą, ci za Niemnem, Dzwiną,
Stochodem, Bugiem, Narwą, Berezyną,

Domy rzucaią, a tu w zawody ſię ſpieſzą,
Y nie płonną nadzieią troſkliwość ſwę cieſzą,
Jż ſzczęsliwego wyſzukaią Pana,
Ktòremu Polſka będzie pod rząd dana.

Są, ktòrzy poſwięcone ukazuią głowy
W poſzanownych infułach, tym płaſzcz purpurowy
Swięte ramiona do ziemi okrywa,
Co duchownego noſzą ſnopki żniwa.

Są, ktòrzy z wiernych zasług w kraiu bardziey wzięci,
Możne piastuią laski, poważne pieczęci,
Grozne buławy, klucze złotolite,
Y inne także szaty znakomite.

Wszyscy nie tylko pięknie stroyni szarłatami,
Lecz mądrością ozdobni, y oraz cnotami,
Z oboyga liczni Polacy narodow
Tysiąc dawaią radości dowodow,

Wszyscy starożytnymi wielcy Jmionami,
Y nayszlachetnieyszymi wsławieni Przodkami,
Chęcią pałaią oglądać w koronie
Sarmackiey, Twoie zasłużone skronie.

Od tego boku Litwin waleczny przychodzi,
Ziemię ktòrego ryią Wilii powodzi,
Od tego boku Zmuydźin, co posiada
Kray, gdzie Dubissa rączo w morze wpada.

Ruskiey ziemie rozliczni tuż obywatele
Przybywaią, nazwiskow ktòrzy maią wiele,
Biali y czarni, także y czerwieni,
Jako się cała Ruś w kolorze mieni.

Widzieć było mieszkańcow Podolskiey krainy,
Mazowieckie złączone z Wołyńskimi gminy,
Kaszubow także tam było nia mało,
Y Polesianow liczne woysko stało

Zacne, czekaiąc ażby Pruſſacy przybyli;
Tęż liczbę Podlaſianie znacznie pomnożyli,
Y Kuronowie weſpoł z Inflantczyki
Ochoczo piękne wyſtawuią ſzyki,

Ktoż Królem, kto na tronie ozdobnym uſiędzie?
Kto berłowładną prawa ręką dawać będzie,
Kto z nas Sarmacką otrzyma koronę,
Kto da potężną ſłuſzności obronę

Troſkliwi, lecz nie długo czekanie martwiło,
Bo ze wſzech ſtron uſilne głoſy ſłyſzeć było
W jednomyslności, wſzyſcy Cię iednego
Maią, y proſzą na tron za zdolnego

Z pomiędzy wſzyſtkich. Mężow wołaiących głoſy
Pod ſame ſię naywyżſze wzbiiaią niebioſy:
Stanislaw August niech w naydłużſze laty
Zyie, panuie niechay nad Sarmaty.

Krzyknęli wſzyſcy, a tu do ich głoſow działy
Ogniſte ſię złączywſzy, wielki huk wydały,
Huk ten łagodnie do uſzu przychodził,
A ſłyſzącym go radość w ſercu rodził.

Toż zaraz byſtrolotna nie leniwych ſława
Dobrawſzy pior, wſzędzie wieść pożądaną dawa,
Weſołe ſkrzydłem powietrze rozkraie,
W odległe chyżo poſpieſzaiąc kraie,

Trąbami z dyamentu niby wykutemi,
A przeto żadną mocą nie pokruszonemi,
Ogłasza silnie, gdziekolwiek granica
Polska słonecznym ogniem się oswica.

Jaka radość w kraiu, nikt wyrazić nie może,
Kościoły iednomyślnie *Ciebie chwalim* BOZE
Po wszystkich miastach ochoczo śpiewaią,
A głosy ze wszech stron słyszeć się daią:

Zyi! Monarcho potężny, z Nieba nam zesłany,
Chwalebne Piastow wieki przywroć w Polskie stany,
Niechay za twego Panowania dawna
Szczęsliwość w kraiu pokaże się iawna.

Przywroć nam Jagellonskie czasy, za pokoiu
Sercami władaiący, a strasżliwy w boiu,
Niech Cię świat chwali, poddani kochaią,
Nieprzyiaciele niechay się lękaią.

Te życzenia powszechne pomiędzy okrzyki
Słychać prawdomownemi rzeczone ięzyki,
To po manowcach, y ściežkach y drogach,
Po miastach, po wsiach, miasteczkach y brogach:

BOZE! ktòremu ziemia posłuszna y morze,
Przed którym same nawet drżą niebieskie zorze,
Sarmacką władnąć któremu koroną
Daiesz, pod Twego miey skrzydła zasłoną

W lata iak naypoznieyſze, wieczne Twe pochwały
Nie będą nigdy w pieniach naſzych uſtawały,
Rożſzerz granice Państwa, doday siły,
Spraw, by chwalebne rządy Jego były.

Tym czaſem Warſzawſkiego Tobie zamku gmachy
Królu, otworem ſtoią, dokąd rade Lachy
Cię wprowadzaią, na dzielnym rumaku,
Niezliczonego wpoſrzodku orſzaku

Cieſzących ſię z oboyga ſtanow, y z Senatu
Y z Rycerſtwa, podnieſion żeś do maieſtatu,
Y że, iako Ty, tak kray w dobrey dobie
Będzie, gdy Oyca y Pana ma w Tobie.

Nową przyczynę wſzyſtkim radości ſprawuieſz,
Gdy zgodnego Diploma obrania przyimuieſz,
A gdy w Kościele oddaieſz Twe sluby,
W nowe miłości bierzeſz ſerca kluby

Dawno już ſprzyiaiące. Niech na Polſkim tronie
BOG Cię w naydłużſze lata ma w ſwoiey obronie,
Rozliczni niech Cię poddani kochaią
Serdecznie, niech Cię za ſwę rozkoſz maią.

Lecz niechay drżą przed Tobą złe nieprzyiacioły,
Jak gdy żywego piorun zoſtawi na poły,
Tak niechay oręż Twoy rozwięzłe ſtraſzy
Murzy Tatarskie y Tureckie Baſzy.

Te jedynie okrzyki ſłychać z każdey ſtrony
Wſzyſtkich, co Cię do Polſkiey wzywaią Korony,
Cieſzą ſię wierni poddani tym głoſem,
Ześ pożądanym wſtąpił na tron loſem.

Już ſię więc nie ociągay zaſłużone skronie
Pokazać w zgotowaney dla Ciebie koronie,
Nie martw tak długo żądania, wiernego
Y Senatu y ſtanu Rycerſkiego.

Owſzem przyimi łaſkawie do ſerca te chęci,
Do czego wſzyſtkich radość y nadzieia nęci
Poddanych, kròrym dzwigać by rzecz miła
Cię do ołtarza na ſwych barkach była,

Z którego poſzanowna na głowę Korona
Kapłańſkiemi rękami będzie Ci włożona,
Bogate berło będzieſz nioſł w prawicy,
A złote iabłko, znak władzy, w lewicy,

Przypaſany do boku będzie miecz ſtalowy,
Obrońca prawa, poſtrach nieprzyiazney głowy,
A na wſpaniałe Królewſkie ramiona
Będzie poważna purpura włożona;

W tey poſturze zaſiadaſz gdy na maieſtacie,
Pilnie zrzenicę każdy ſwą obraca na Cię,
Każdy rozkazow wygląda ſkwapliwie,
Ktòre rozkładaſz wſzyſtkim ſprawiedliwie.

Toż pomyslnie usiadłszy na tronie przemożnym,
Łaskawe, Królu, oko day *Szkołom Pobożnym,*
Y cieszącym się z Twego podwyższenia,
Chociaż mniey znacznym nie ubliż weyzrzenia.

Nie wielka to iest garstka wiernych Ci poddanych,
W mądrey prochu Minerwy wiecznie zagrzebanych,
Którzy w tym większey zalety nabędą,
Że wielkie pisać dzieła Twoie będą

Z powinną dokładnością, y słuszne pochwały
Themidy nieodstępney tronu będą brzmiały
Jch usta, a za szczęsne Panowanie
Będą gorące posyłać wzdychanie

Królowi nad Królami: w naydłuższe wesoło
Zyi czasy, y pogodne racz ukazać czoło,
Przyimuiąc Muzy te, choć małe, dary,
Dowody Panu winney czci bez miary.